

Samoświadomość

W żadnym wypadku świadomość nie pochodzi od nas samych. Nie jest też żadnym wynikiem emergencji. Wszelkie działania zbiorowe jak mrowiska, termitiery czy wielkie miasta zupełnie zaprzeczają istnienie jakiegokolwiek świadomości zbiorowości. Prędzej można w nich upatrywać pustki i braku jakiegokolwiek sensu niż poziomu, o którym mówimy świadomość. Z wielkim trudem w tych grupowych zachowaniach można znaleźć ślady samookreślenia.

Nazywanie czegokolwiek pojęciem sztuczna inteligencja jest nadużyciem terminologicznym i ideowym. To swoisty rodzaj ideologii przemysłowej. Zbrodniczość takiego myślenia, to rodzaj wiary, która utrzymuje, że tłum myśli. I nigdzie nie dowiedziono tego w żaden racjonalny sposób, że tak zwana masa potrafi podnieść się do poziomu, który wytworzyłby jakąkolwiek myśl.

Gdy ktoś pyta, czemu świat zachodni tak łatwo dał się uwieść komunistycznym Chinom i oddał lwią część swej produktywności mocarstwu zła, sam nie zauważa, że oba te światy są do siebie podobne nadmierną wiarą w industrializację i urbanizację. W istocie na pewnym poziomie wiary w przemysł, jako źródło szczęścia ogółu są dokładnie takie same. Ich ideologie są praktycznie zbieżne. Oba światy utrzymują, że zaspokajając ludzką potrzebę rzeczy, często całkowicie zbędnych, tworzą lepsze warunki do życia dla przeciętnego człowieka, co w istocie uspokaja jego potrzebę manifestowania swojego niezadowolenia. I to wszystko. Tak zwane elity, czyli w większości państw po prostu ludzie władzy, którzy w jakikolwiek sposób sprawują nadzór nad resztą, nad owym mitycznym stadem, nad tymi masami społecznymi, mają zwyczajnie spokój dzięki natłokowi dóbr materialnych, czyli produktów przemysłowych. Nie ma co się dziwić, że doprowadzili skutkiem tego rolnictwo także do roli przemysłu. Masowe zapotrzebowanie tworzy masowe dostarczanie dóbr. To w sumie niewielki koszt dla posiadających w swoich rękach większość środków wymiennych za poczucie bezpieczeństwa. Rozwarstwienie społeczne, którego dzisiaj jesteśmy świadkami, przerosło już nawet rozwarstwienia, które spowodowały wielkie rewolucje. I zasypywanie go poprzez produkcję, to niestety nieefektywna metoda, która nie da elitom poczucia bezpieczeństwa na długo. Masy ludzkie w końcu się zorientują, że są przekupiane swoją własną pracą. Żadna metoda leczenia frustracji nie zasypie tego dołu.

Dlatego wymyślono nowy rodzaj ogłupiacza, czyli sztuczną inteligencję, w nadziei, że otepiała zbiorowość łatwiej się podda chociaż trochę dłużej narzędziom manipulacji. Jednak nie umiemy podać jakiegokolwiek przykładu, że istnieje coś takiego jak świadomość ogółu, z której czerpiemy wprost. Gdyby jednak istniała, to musielibyśmy się przyznać i do tego, że nie sama emergencja tworzy świadomość, ale coś poza tym i że nasza świadomość umie połączyć się z tym czymś poza możliwościami, jakie dają nam zwykłe uregulowania społeczne poprzez szkoły, biblioteki i kontakty z ludzką wiedzą na drodze realnej komunikacji. Bo jak podpiąć się do zbiorowej świadomości? Nie istnieje bowiem żaden sposób, który łatwo można powielić, który pozwala czerpać z takiej świadomości. Zatem sztuczna inteligencja jako twór wyobraźni uczonych i produkt marketingu elit, stała się nowym narzędziem przedłużającym życie rozwarstwienia społecznego, konserwowanego tylko dla wygody i spokoju posiadających. Dlatego na wielkie modele językowe mówię LMM (Large Marketing Model) a nie LLM (Large Language Model). Są to bowiem narzędzia sprzedaży nowej ideologii przemysłowej, gdzie ludzie mają uwierzyć w coś, co ma dla nich wyższą wartość niż oni sami.

Przy galopującej sekularyzacji, następuje zatracenie naturalnych potrzeb ludzkich. Ludzie postrzegają Świat jak spacerowicze plażowi po sezonie. Pojeżdż na plażę, Drogi Czytelniku, po sezonie. I co zobaczysz. Idzie dziesięć par ludzi i każda z pieskiem. Jeśli na dziesięć trafisz jedną z dzieckiem naszego gatunku, to jesteś szczęściarzem, którego los obdarzył wyjątkiem od reguły. Niedowiarstwo stworzyło społeczeństwo idiotów, którzy zatracili potrzebę interesowania się ogólnością. Ich pieski uroczyście oddają się potrzebom fizjologicznym na tej samej plaży, która latem posłuży stadu do wylegiwania się. A dzieci zadają pytania, na które trzeba odpowiadać. A teraz po co to robić, gdy jest sztuczna inteligencja, która też umie zadawać pytania, byś nie pobłądził w toku swego rozumowania. Prowadzi Cię za rączkę jak ludność psich spacerowiczów prowadzi swoich pieszczołków, by należycie się wypróżnili na miejsce legowiska ogółu. I wtedy wiara w cokolwiek wyższego niczemu już nie służy, zostaje wiara w ideologię przemysłową, która daje możliwość kontroli pupilka, dzięki wszczepionym mu układom scalonym.

Gdy rocznie uśmiercamy przeszło 78 (siedemdziesiąt osiem) milionów istnień ludzkich poprzez masowo przeprowadzane aborcje, to jesteśmy nawet lepsi w mordowaniu masowym niż Druga Wojna Światowa,

bo ona takiej średniej wartości rocznej nigdy nie osiągnęła. Poprawiliśmy za to średnią wieku z nędznych 33 lat dla Królestwa Polskiego – o czym pisał Bolesław Prus w swoich „Kronikach” – a nawet tych 55 lat dla Norwegii w końcu XIX wieku. Ale czy wliczamy w to te dziesiątki milionów ludzi zabitych przed narodzeniem? A tu nawet nie mamy wartości dodatnich, bo te pojawiłyby się po narodzeniu dziecka, a wartości ujemne, gdyż uśmiercamy tych ludzi zanim się pojawili na Świecie. Co to zatem za postęp. Czego się obawialiśmy? Że po przekroczeniu pewnego progu emergencji Ludzkość jednak dojdzie do poziomu, że będziemy umieli się komunikować ze sobą bez szkoły, bibliotek i dajmy na to kontaktów takich jak rozmowa? Zaczerniemy wreszcie z tego zasobu jakim jest zbiorowa świadomość.

Bez obawy. Żadna metoda nie jest znana, która pozwala na taką pozamaterialną komunikację. Bo nawet rozmowa jest materialna, gdyż odbywa się poprzez krtań – ogólnie narządy mowy – i słuch za pośrednictwem iscie fizycznych fal akustycznych. Wszelkie rodzaje telepatii są dostępne dla tak małego grona ludzi, że obecnie nie stanowią łatwego do powielenia i opakowania produktu korporacyjnego. Nie można zatem skasować od sztuki i nie spopularyzują się tak łatwo jak telefon komórkowy. Telefon taki za to spełnia rolę automatycznego poidła dla bydła, które chodzi sobie spokojnie po ulicach, nie robi dymów i ruetesów, ale za to komunikuje się z nic nie znaczącymi treściami ogłupiając się dokumentnie, aby elity miały święty spokój. Wsadza taki jeden z drugim pysk do poidła, naciskając kłapkę włącza zawór i podawany jest mu płyn z łatwością robiący mu wodę z mózgu. I wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni. Sprzedawca, który pogłębia rozwarstwienie społeczne bogacąc bogatych jeszcze bardziej i przedstawiciel stada, który nachłepce się owego płynu jak napoju zapomnienia, by nie widział, że odarto go z kolejnego zasobu, jakim jest możliwość świadomego rozumowania.

Ale może, gdybyśmy pozwolili rozrastać się emergencji, nastąpiłaby jakaś nowa rewolucja świadomości i ludzie zaczęliby się przyłączać samoistnie do wielkiej chmury świadomości ogółu, czerpiąc wszystko to, czego potrzebują uprost z tej krynicy mądrości? Czego zatem się boimy, skoro nawet ja, który wiem, że nie nastąpi taki przełom tylko za sprawą rozrostu populacji, mówię, że może spróbujemy, co nam szkodzi zobaczyć, co się stanie, gdy będzie nas dajmy na to 20 miliardów ludzi (bo nie dusz, gdyż dusza jest teraz poza modą) i nastąpi strumień świadomości ogółu, który oświeci każdego z nas osobno. Oczywiście, to karygodna manipulacja, gdy się w to nie wierzy. Ale czy na pewno? Można nie wierzyć w sprawdzalność eksperymentu i w jego wynik, ale mimo to go chce przeprowadzić. A może jednak, mimo naszego niedowiarstwa, skoczymy w przepaść samoświadomości Wszeswiata, tylko dzięki przyrostowi populacji?

Inni miłośnicy Ludzkości jako zbiorowiska emergentnych stworków wchodzących w skład wielkiej struktury zwanej przez nas Ludzkością, poszli inną drogą. Nie mówmy, że poszli na łatwiznę i zbudowali sztuczną inteligencję. A przynajmniej się do tego przyczynili, że w końcu powstała. Jednak są i tacy, którzy upatrują w zachowaniach agentów sztuczniaków już w zasadzie świadomości. To tak jakby twierdzić, że ubogi język chciwstwa był całym środkiem wyrazu języka jako takiego. I otumaniają masy nowymi kajdanami, bo lubią brać za swoje kajzerki.

A co powinniśmy zrobić jako ludzie i ogólnie jako Ludzkość, by wreszcie się dobrać do świadomości? A co, nie umiemy tego od zarania istnienia? Nie tylko naszego, ale w ogóle istnienia. Nie potrafimy odpowiednio się dostroić, by Świadomość dała nam o sobie znak? A co robimy żyjąc? Szukamy tego, co zgubiliśmy? Czyli Rozumu? A może poszukujemy drogi do Tego, Który nas tu na Świat zaprowadził i odstawił od swego cycka? Poszukajmy w swoich mózgach, gdzie jest ten kanał dostrojczy, do którego musimy się dopasować, by słyszeć komunikaty od Świadomości. A jeśli to coś istnieje? Jeśli ten Ktoś ma nad nami władzę i daje nam tyle, byśmy się tym nie zakrzusili a my to sponiewierailiśmy, porzuciliśmy i poszliśmy narobić w krzaki?

Mamy wybór. Wierzyć w istnienia, których nie ma i żyć jak dostawka dla zarabiających na tym nie liczących, albo iść za głosem, który nam podpowiada, co jest dobre a co nie, ale zostawia nam wolną wolę, abyśmy samodzielnie dokonywali wyboru. Nie znajdziemy świadomości w zbiorowości. Ale zbiorowość zostawia nam swoje zmaterializowane ślady, po których możemy dojść do celu. Jeśli doczekamy się samoświadomej struktury, która da nam jakieś podpowiedzi, to na to poczekajmy, ale nie sądzmy istnieć ludzkich zanim te pojawią się na Świecie tylko w oparciu o technologiczne przesady. Technika może być znacznie gorszym źródłem deprawacji i wynaturzenia niż cokolwiek. Bez własnego osądu zginiemy.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel